

(Printed with an unregistered version of Fade In)

TRZECIA WOJNA ŚWIATOWA

Autor

Łukasz Lizik

Pierwsze 10 stron

garretreza@gmail.com

(Printed with an unregistered version of Fade In)

FEAD IN:

STUDIO. DZIEŃ

Mężczyzna w średnim wieku siedzi na krześle. To WETERAN#1 (65) Ściany pokoju są czarne. Mężczyzna nosi okulary i ubrany jest w lekką marynarkę, rozpiętą całkowicie. Pod spodem nosi biały podkoszulek. Na przeciwko niego jest kamera i prowadzący wywiad.

Mężczyzna patrzy intensywnie w kamerę.

Pochyla się. Jego spojrzenie łagodnieje.

Spogląda gdzieś obok.

Wraca wzrokiem do kamery, a potem obok na dziennikarza.

WETERAN #1
Jak to się zaczęło?...

STUDIO. DZIEŃ

Ten sam pokój i prowadzący, ale inny weteran. Ten również jest mężczyzną w wieku 60 lat. Ubrany elegancko, siedzi z nogą założoną na nogę i lekko opowiada.

WETERAN #2
Wie pan, słyszało się opowieści.
Nadal się słyszy. Ale która jest prawdziwa? Czy któraś jest prawdziwa?
Cholera, nie wiem! A pan chce, żeby powiedzieć, od czego to się zaczęło.
Trudne pytanie. Trudne pytanie! Nie wiem co powiedzieć!

STUDIO. DZIEŃ

To samo studia, trzeci weteran. Ma 50 lat i siedzi oparty łokciami o kolana i szybko mówi:

WETERAN #3
Nie wiesz, jak to się zaczęło? Powiem ci, jak to się zaczęło. Pierwszą ofiarą była Janet Ventura.
(MORE)

WETERAN #3 (cont'd)

Młoda dziewczyna, która rzucała się pod samochody, aby wyłudzić ubezpieczenie, że niby ona grzecznie chodziła po ulicy, a to prowadzący auto był zagrożeniem i jechał niebezpiecznie, gdy w rzeczywistości było na odwrót. Nigdy nic jej się nie stało, ale wystarczyło głośno krzyknąć i zawsze coś na tym zyskiwała. Cóż, pewnego dnia rzuciła się o jeden raz za dużo. Samochód zatrzymał się dwa metry od niej, ale ona zaczęła się doczołgiwać pod koła i krzyknąć z bólu. Kierowca wyszedł i jak to zobaczył, to zaczął ją kopać. Ludzie się zbiegli i pytają, czemu to robi. To im powiedział. A oni dołączyli się do niego. I tak to się zaczęło. Wtedy coś pstryknęło i we wszystkich ludziach włączyło się porozumienie. I ku pamięci tego wydarzenia do dzisiaj 10 stycznia Janet Ventura jest uwalniana z celi na jeden dzień, żeby ludzie mogli ją sobie pokopać.

STUDIO. DZIEŃ

Czwarty weteran. Czarne tło, mężczyzna w wieku 70 lat. Siedzi sztywno, pochylony nad kubkiem herbaty, wpatrzony w niego, jakby dopiero go dostał.

WETERAN #4

Janet Ventura? Pierwsza? Co za bzdura, kto to wam powiedział? To był 10 stycznia, a 28 grudnia doszło do uwolnienia Tybetu. To prawie dwa tygodnie?

STUDIO. DZIEŃ

Wracamy do drugiego weterana.

WETERAN #2

Tybet uwolniono rok po Janet. To było w tym samym roku. Janet w styczniu, Tybet w grudniu. Niektórzy myślą, że Tybet był dwa tygodnie przed Janet. Nie wiem dlaczego.

STUDIO. DZIEŃ

Wracały do czwartego weterana. Kubek trzyma lekko na kolanie, poświęcając całą uwagę osobie prowadzącej wywiad.

WETERAN #4

Cholera, przecież już jakiś rok przed Janet sam wieszałem nauczycieli za nogi pod sufitem. I ja nie byłem pierwszy. Zachary Jakmutam mnie inspirował. I on też nie był pierwszy. Nie wiem, kto był pierwszy. Czy to ważne?

STUDIO. DZIEŃ

To samo miejsce, nowy weteran. Kobieta, 50 lat. Noga na nodze, długa spudnica, duże okulary. Mówi w sztywny sposób.

WETERANKA #1

Myślę, że od protestu lekarzy, jak zaczęli mieć w dupie pacjentów palących papierosy. Przez okna ich wyrzucali, pamiętam. To był taki moment, kiedy wszyscy poczuli, że skoro oni mogą, to "my" też.

STUDIO. DZIEŃ

Studio się nie zmieniło, nowy weteran. Mężczyzna, 80 lat. Siedzi pochylony z rękoma na kolanach. Jedną dłoń nieznacznie mu się trzęsie.

WETERAN #5

Jebałem palących, to prawda. A jak gadali, że ja muszę im pomóc, to biłem ich po szyi pięścią. Ale ja tego nie zacząłem. Był jakiś gość, co wrzucał pod kosiarkę ludzi palących na przystankach autobusowych. Gdy o tym usłyszałem, to pomyślałem: skoro oni mogą, to my też.

STUDIO. DZIEŃ

Wracamy do czwartego weterana.

WETERAN #4

Legandy o jebaniu palaczy krążą do dzisiaj. 20 lat po wojnie palacze jeszcze się obawiali dzwonić po karetkę, bo myśleli, że jak ratownik poczuje papierosa, to wsadzi im cewnik w dupę.

STUDIO. DZIEŃ

Nowy weteran. Ten pomimo średniego wieku wydaje się dosyć młody, w taki energiczny sposób. Słyszemy głos prowadzącej wywiad: to młoda kobieta, mająca uprzejmość w głosie.

WETERAN #6

Raz wsadziłem pacjentowi 32 cewniki w dupę.

PROWADZĄCY WYWIAD

Bo palił?

WETERAN #6

Nie, bo był palantem. Dzwonił po zespół co najmniej raz w tygodniu z jakimiś pierdołami. Wtedy zadzwonił, bo jego pies dziwnie zakaszłał, ale dyspozytorce powiedział coś innego. Przyjechaliśmy, usłyszeliśmy prawdę i się wkurwiliśmy. Chwyciłem garść cewników i wsadziłem mu je w dupę. Debilowi, nie psowi. Pies biegał po sypialni. Jak ochłonałem i zobaczyłem, co zrobiłem, to dotarło do mnie, że mogę pobić rekord, więc zacząłem dokładać kolejne. Do dzisiaj opowiadam tę historię, chociaż obecnie mało kto może to zrozumieć. Dziewięć lat jeździłem na karetkę i męczyłem się z takimi debilami, dwa razy nawet ktoś umarł, bo jechałem do takiej osoby, zamiast być pod ręką i móc pojechać do kogoś, kto faktycznie potrzebował pomocy. Chciałbym powiedzieć, że trzecia wojna światowa zaczęła się od trzydziestu dwóch cewników w dupie tamtego palanta, ale to nie byłaby prawda. Wojna już wtedy trwała.

STUDIO. DZIEŃ

Nowy weteran. Ten wydaje się znudzony. Mężczyzna, 63 lata.

WETERAN #7

Papierosowych? Pod kosiarkę? Tego jeszcze nie słyszałem. Pomysł ciekawy, ale nie wydaje się praktyczny, prawda?

PROWADZĄCY WYWIAD

Ani trochę.

WETERAN #7

No właśnie. To prawda, był pogrom papierosowych, uczestniczyłem w nim, ale kosiarki w akcji nigdy wtedy nie widziałem.

PROWADZĄCY WYWIAD

I od ciebie to się zaczęło? Wojna?

WETERAN #7

Ode mnie? Nie... Znaczący: wątpię.

PROWADZĄCY WYWIAD

Coś pana zainspirowało? Pamięta pan jakieś wcześniejsze wydarzenie?

WETERAN #7

Zainspirowało? Ich smród mnie inspirował. To nie tak jak dzisiaj, że możecie przeżyć całe życie i nie poznać zapachu tego smrodu. Dzisiaj papierosowi są w tych swoich piwnicach ciasno zamkniętych i przed spotkaniem z drugim człowiekiem zmieniają ubrania i biorą prysznic. Nie wiem nawet, czy ktoś współcześnie zna źródło takiego zachowania.

PROWADZĄCY WYWIAD

Tak po prostu wypada.

WETERAN #7

Tak po prostu wypada, zgadza się. A kiedyś rozmawiałeś z kimś i on w trakcie dyskusji wyciągał fajkę i zaczynał dmuchać ci w twarz. Wiedząc, że to najgorszy smród na tej planecie.

(MORE)

WETERAN #7 (cont'd)

Wkurwiali tym wszystkich, więc gdy wojna wybuchła, nie mieli w którą stronę się odwrócić. Z każdej strony czekał na nich wpierdol.

STUDIO. DZIEŃ

I jeszcze jeden weteran. Nosi okulary i przeciera je właśnie małą ściereczką.

WETERAN #8

Moje zdanie jest takie, że nikt nie pamięta początku, bo on nie był istotny. Ta wersja z Janet jest pewnie bliska prawdy, ale początek musiał być jeszcze bardziej trywialny. Zgadywałbym, że po prostu ktoś nie wyrzucił puszek do kosza, ktoś inny powiedział: "Ej, weź to wyrzuc". Tamten nie wyrzucił, doszło do użycia siły, to zainspirowało innych... Kto by chciał o tym pamiętać? Ludzie chcą pamiętać wolny Tybet, wolną Koreę Północną, pogrom księży pedofili, spłatę długu publicznego i tak dalej, ale żadna z tych rzeczy nie była początkiem. Nie było jakiegoś 1 września, że piąta rana, Niemcy atakują Polskę i mamy początek wojny, nie. Wtedy wojna już trwała, tylko się zaczęliśmy organizować i wspólnie robić wycieczki, kiedy już ogarnęliśmy swoje osobiste problemy... Początek to sprawa osobista i dlatego nigdy się nie dowiemy, jaki on był.

STUDIO. DZIEŃ

Wracamy do pierwszego weterana.

WETERAN #1

Nie, nie wstydzę się swojego pierwszego morderstwa. Czy ogólnie tego, jak to się zaczęło. Pamiętam to wyraźnie. To nie jest tak, że nie pamiętam. Pamiętam. Jak już chcesz wiedzieć, to sąsiad nagle o 18 wieczorem w sobotę zaczął wiercić wiertarką udarową. To poszedłem i wsadziłem mu tę wiertarkę w dupę.

(MORE)

WETERAN #1 (cont'd)

To nie o to chodzi, naprawdę. Chodzi o to, że nie chcę pamiętać, jakim człowiekiem wtedy byłem. Nie chcę pamiętać, jak świat wtedy wyglądał.

(przerwa)

Początek wojny był częścią tamtego świata, a tego nikt nie chce wspominać. Tej bezsilności, tego strachu... Nikt nie chce pamiętać, jak bardzo się wtedy wszyscy bali. I przede wszystkim tego, jak bardzo wszyscy byli wkurwieni.

EXT. DROGA MIĘDZYMIASTOWA - DZIEŃ

Pusta droga asfaltowa z pojedynczymi pasami biegnącymi w obu kierunkach. Wokół tylko las.

Widzimy młodego człowieka z olbrzymim, górskim plecakiem. Ma na imię STEVEN (20). Idzie wolnym krokiem wzdłuż drogi.

SŁYSZYMY ZBLIŻAJĄCY SIĘ SAMOCHÓD!

Steven słyszy go, obraca się i zwalnia kroku. Wystawia rękę i macha, próbuje "złapać stopa".

Samochód mija go i zatrzymuje się kawalek dalej. Ma zwinięty dach i jest wypełniony młodymi ludźmi: dwoma mężczyznami i trzema dziewczynami. Wszyscy są uśmiechnięci i machają na Stevena, aby wsiadł.

Steven biegnie truchtem w ich stronę, ale zanim zdążył wsiąść - SAMOCHÓD ODJEŻDŻA! Pasażerowie śmieją się i drwiąco machają do Stevena, wykonują wulgarne gesty i krzyczą coś.

Steven zatrzymuje się zrezygnowany i osłupiały. Zdejmuje gwałtownie plecak i wyciąga z niego KARABIN! Przyjmuje szybko postawę strzelecką i nabiera głębokiego wdechu. Spokojnie celuje.

Wstrzymuje wydech.

Steven oddaje pierwszy strzał. Jedna z kobiet siedząca w odjeżdżającym samochodzie wypada na asfalt.

Kierowca samochodu hamuje gwałtownie, w tym czasie Steven oddaje drugi strzał i kolejny z pasażerów pada martwy.

Trzeci gość przeskakuje drzwi nieruchomego pojazdu i wtedy zostaje zastrzelony.

Kierowca obejrzał się i ginie jako czwarty.

Ostatnia pasażerka opuszcza pojazd i biegnie w przeciwną stronę, między drzewa. Steven strzela do niej, zanim osiągnęła cel. Pada martwa bez ruchu.

Steven opuszcza broń. Zakłada plecak na jedno ramię, zabezpiecza broń i rusza wolnym krokiem w kierunku pojazdu, sprawdzając po drodze stan amunicji.

W tym czasie - SŁYSZYMY KOLEJNY SAMOCHÓD.

Tym razem jest to pojazd zajmowany przez jedną osobę. Zatrzymuje się tuż obok wcześniejszego, niedaleko Stevena. Będą musieli jeszcze do siebie krzyczeć, by móc się usłyszeć. Kierowca wychodzi z auta, opiera się o drzwi i spogląda na naszego bohatera, wykonując przy tym pytający gest w kierunku masakry.

Steven spogląda na niego i wzrusza ramionami, chociaż w jego głosie słychać agresję.

STEVEN
Wkurwili mnie!

KIEROWCA
Gdzie zmierzasz?!

STEVEN
W góry!

KIEROWCA
Mogę cię podrzucić kawałek. Wsiadaj.

Kierowca wraca do samochodu i otwiera tylne drzwi. Na asfalt wyskakuje dorosły piesek.

KIEROWCA (cont'd)
Daj mi tylko chwilę, przyjacielu.
Chciałem to zrobić później, ale
równie dobrze mogę tutaj, nie?

Steven chowa właśnie karabin do plecaka. Patrzy, jak kierowca wyprowadza psa w kierunku lasu.

STEVEN
Co chcesz zrobić?

KIEROWCA
Nie mam z kim go zostawić, a też jadę
na wakacje. Wiesz, jak to jest...

STEVEN
Przywiążesz go do drzewa i
odjedziesz?

KIEROWCA

No!

Steven patrzy za kierowcą i z ciężkim wzdechnięciem wyciąga karabin z powrotem.

EXT. STACJA PALIWOWA - DZIEŃ

Słońce mocno praży. Steven zatrzymuje samochód przed stacją paliwową. Z tyłu pojazdu jest przywiązany poprzedni właściciel - a raczej to, co z niego zostało po byciu ciągniętym przez jakieś 150 kilometrów. Trudno powiedzieć, czy był martwy, kiedy został przywiązany. Na tylnym siedzeniu siedzi pies, który miał być przywiązany do drzewa.

Sama stacja jest pusta. Drzwi do sklepu są otwarte na oścież, półki wewnątrz są zaopatrzone należycie. Na jednym z dystrybutorów widzimy wywieszoną białą koszulę męską, była niedawno wykrochmalona. Obok wisi krawat i delikatnie porusza się na wietrze.

Steven wyłącza silnik i opuszcza pojazd. Otwiera drzwi z tyłu i wypuszcza pieska, który zaczyna biegać swobodnie wokół.

Z góry dobiega głos:

DANIEL

Dzień dobry!

Z dachu stacji po drabinie schodzi DANIEL (30), właściciel stacji. Ma na sobie tylko ciemne spodnie oraz letnie obuwie. Podchodzi do koszuli z krawatem leżące na dystrybutorze i zaczyna je zakładać.

DANIEL (cont'd)

W czym mogę pomóc?

STEVEN

Przygarnąłby Pan psa?

Daniel wiąże krawat i wodzi wzrokiem za zwierzakiem.

DANIEL

Nie tym razem, przyjacielu. Zgaduję, że z tyłu wiozłeś poprzedniego właściciela? Samochód też był jego?

STEVEN

Owszem.

DANIEL
Samochodu też chcesz się pozbyć
znaczy?

Steven wskazuje na drogę od stacji i do stacji, gdzie leżą
wraki samochodów.

STEVEN
Widzę, że zbierasz wraki, więc może
przygarniesz w miarę nowy model?

DANIEL
Te wraki musiałem przygarnąć.

STEVEN
Kiepscy klienci?

DANIEL
Owszem.

STEVEN
A więc tylko adres tej stacji
poproszę. I... Łopatę.

Steven podchodzi do ciała i odwiązuje je od samochodu.
Daniel wskazuje na ziemię obok stacji paliwowej.

DANIEL
Jeśli chcesz, możesz go zakopać tam z
boku. Przyniosę ci łopatę.

Steven zaczyna ciągnąć zwłoki obok stacji. Używa obu rąk i
męczy się mocno. Na miejscu zdejmuje koszulkę, żeby
ochłonać. Akurat wrócił z łopatą i daje ją Stevenowi.

DANIEL (cont'd)
Proszę. A co do adresu to jak dasz mi
swój telefon, to mogę cię wyręczyć.

Steven tylko kiwa głową, wyciąga z kieszeni smartfona,
podaje go Danielowi i zaczyna kopać grób.

Daniel wykonuje kilka kliknięć w ciszy.

DANIEL (cont'd)
Wiesz, jak ten nieszczęśnik się
nazywał?

STEVEN
Nie mam pojęcia.

DANIEL

Coś poza samochodem i psem tutaj
zostawiasz?

STEVEN

Jakieś ubrania tylko tam widziałem.
Nie chciałem grzebać.

DANIEL

Do jutra raczej ktoś przyjedzie i
sprawdzi DNA tego człowieka. Zgon
nastąpił dzisiaj?

STEVEN

Tak, wczesnym rankiem.

Garret Reza